

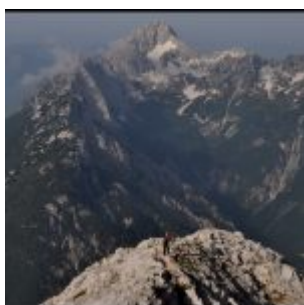
Prisojnik



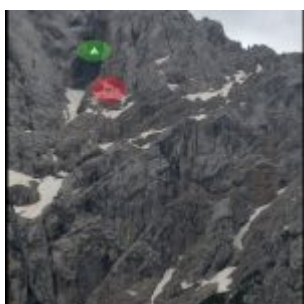
Dawid i Dzik na szczycie



Dawid na ferracie



Na grani



Ściana, po której prowadzi ferrata. Na czerwono najbardziej problematyczny punkt ze śniegiem. Na zielono zaznaczone okno, za którym wychodzi się na grań.



Log z Dawida zegarka

Wypad na ten atrakcyjny szczyt Alp Julijskich był częścią kolejnego rodzinnego wypadu, szerzej [opisanego tutaj](#) [link do uzupełnienia]

Prisojnik drogą przez Kopiscar Pot

W czwartek pobudka o 4-tej rano i jedziemy z Dawidem na przełęcz Vršič, by zdobyć tego dnia Prisojnik (2547 m). Wchodzimy szlakiem Kopiscar Pot, drogą pełną sztucznych ułatwień (via ferrata). Dokładnego opisu trasy sobie oszczędzę ponieważ relacji z tego bardzo popularnego szlaku jest w sieci sporo. Ja sam zresztą górę tę wybrałem zainspirowany relacją Skadi (tej na grani). I to już powinno mnie napawać lękiem, ponieważ raz już pojechaliśmy bazując na relacji Skadi. Ze szczytu wróciliśmy wtedy helikopterem.

I tym razem nie obeszło się zupełnie bez problemów. A wszystko z powodu zalegającego w żłebach śniegu. Zaznaczę, że byliśmy tam 31-go maja i byliśmy tam sami. Przebieg szlaku wcale nie był taki oczywisty, Przy pierwszym większym polu śnieżnym straciliśmy z 10 minut kręcąc się to tu, to tam i wypatrując czerwonych kropek na skałach wokół nas. Było to tuż przed wejściem na grzbiet, który od prawej strony wprowadza w trudniejsze partie ściany, gdzie zмагаć się trzeba z przewieszonym kominem oraz ciasnym przejściem pod okapem.

Przy drugim polu śnieżnym – niedaleko okna – trzeba było trochę więcej pogłótkować. Po stromym zboczu pokrytym kilkumetrową warstwą śniegu wspinałem się dwukrotnie. Najpierw

– od ostatniej widocznej na skale kropki ruszam na czuja w górę wydeptując stopnie krawędzią buta. Dochodzę do stromej skałki i wspinam się nią przez chwilę. Potem schodzę nieco, by zobaczyć czy jestem w stanie pokonać tę samą drogę na dół na wypadek wycofu. Test wypadł pozytywnie więc raz jeszcze podchodzę wyżej. Nigdzie jednak nie widzę stalowych lin i oznaczeń szlaku. W pewnym momencie uświadamiam sobie gdzie się znajdę jeśli się poślizgnę i po cichu mówię do siebie: „Dobra, starczy, ja mam dzieci”. Schodzę do Dawida, by podjąć decyzję co dalej. Spodziewam się krótkiego „wracamy” i to by wystarczyło. Jednak Dawid mówi „ustalmy sobie deadline czasowy i spróbujmy w górę”. Czemu nie? Schodząc ten stok wydał mi się mniej pochyły niż przedtem. Jakoś tak się z nim oswoiłem. Zmarznięte na kość dłonie zdążyły się rozgrzać, więc raz jeszcze wczepiamy pazury w śnieg i zdobywamy wysokość. Warto było, bo za kolejną skałą ukazują nam się druty. Jesteśmy na szlaku!

Skałami, przy samej krawędzi podchodzimy do Okna. O oknie chciałbym coś napisać. Tylko, że nie znam słów, które mogłyby ten twór właściwie opisać. Żadne zdjęcie, jakie widziałem w Internecie, ani żaden opis nie oddaje skali. Jest to coś absolutnie wyjątkowego i sam ten punkt jest wystarczającym powodem by wspiąć się na Prisojnik właśnie tą drogą.

Po wyjściu z okna kierujemy się w lewo i wspinamy się na grań. Podążamy nią do samego szczytu. Odcinek obfituje w piękne widoki, jednak sam szlak w porównaniu do ferraty jest dość nużący.

Na szczycie stajemy po 3h15' od wyjścia z przełęczy. Smak zwycięstwa osłodziła Cola, którą znalazłem na parkingu. Sam bym się wahał kupić to świństwo, ale jak sama wpada w ręce, ledwo nadpita, przez noc schłodzona... [beknięcie]

Muszę w tym miejscu dodać, że wykręciliśmy taki wynik z dużym wysiłkiem. To nie był spacer a raczej z trening z czasówką. Pewnie można było jeszcze urwać minuty, gdyby nie szukanie

szlaku pod śniegiem. Ale nie czarujmy się – w sezonie, gdy nie ma śniegu pojawiają się tam tłumy i wtedy na pewno podobny czas jest jeszcze trudniej uzyskać. Dlatego – dla bezpieczeństwa lepiej założyć takie czasy, jakie podają w opisach, czyli nawet 8-9 h na całość (uwzględniając w tym czas powrotu na przełęcz).

Na drogę zejścia wybraliśmy normalny szlak, czyli ten, który po przejściu przez okno odbijał w prawo. Całość, z „biwakami”, pobyciem na szycie i powrotem do auta zajęła nam 5h20'. Imponująco (wyłączyłem komentarze pod wpisami więc sam nas pochwałę) – brawo!